

90
Polaków
na
listach
wyborczych,
ale bez
szans na
“polski”
Riksdag



OGŁOSZENIA

amadental

Specjalna oferta
dla czytelników
Gazety Polskiej!

Kod GAZETA POLSKA
= Bezpłatna konsultacja
implantologiczna !



Oszczędź 2880 SEK i dowiedz się,
jak poprawić swój uśmiech!

Przegląd jamy ustnej z 4 RTG
za jedyne ATB

Zadzwoń już dziś i skorzystaj z oferty!

08-409 088 00

Dowiedz się więcej:
www.amadental.se

Emeryt może nad polskie morze

Emerytom, którzy kochają Gdańsk i Trójmiasto
polecam ten kierunek. Ale... należy się pośpieszyć,
bo w następnym roku może nas już nie stać
na taki luksusowy komfort. 4



„Wykluwałam się ze słów...”

Kilka refleksji o poezji
Heleny Kupczyńskiej

STRONA 2

:DR. Dental

TWÓJ ZDROWY UŚMIECH TO NASZA PASJA!



Försäkringskassan



tel. 010 - 585 22 30

ODENPLAN

Doświadczeni lekarze dentyści
Zabiegi estetyczne,
leczenie kanałowe, implanty
Nowoczesna klinika w samym
sercu Odenplan



TJÖTANDVÅRDEN

Tańsza opieka stomatologiczna
dla osób powyżej 67+ płacisz
tylko 10% kosztów.

info@drdental.se www.drdental.se

DentalClinic
In Scandinavia AB

HIGIENIZACJA
PROTETYKA
CHIRURGIA
IMPLANTOLOGIA
ORTODONCJA



tel. 08-322-322

Vårbergsvägen 63
127 43 Skärholmen

„Wykluwałam się ze słów...” – kilka refleksji o poezji Heleny Kupczyńskiej

Lato to dla mnie czas dodatkowych lektur i niejednokrotnie właśnie wtedy trafiają w moje ręce nieoczekiwane czytelnicze perełki. Tak było i tym razem, gdy sięgnęłam po tomik wierszy Heleny Kupczyńskiej pt. *Magdalenki*.

Z notki biograficznej dowiedziałam się, że ich autorka ukończyła studia z zakresu nauk behawioralnych, zawodowo zajmuje się coachingiem i prowadzi obecnie w Sztokholmie m.in. sesje rozwoju osobistego i zawodowego. Równolegle rozwija twórczość literacką, obejmującą zarówno poezję, jak i dramat.

Przyznam, że w niniejszym tomiku zaintrygował mnie już sam tytuł: „Magdalenki” to słowo obciążone bogatą tradycją kulturową i literacką. Odsyła do postaci św. Marii Magdaleny oraz związanych z jej kultem wspólnot zakonnych. W historii literatury przywołuje natomiast nieomylnie skojarzenie z francuskimi ciasteczkami w powieści *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta. To właśnie one, dzięki słynnej scenie mimowolnego przypomnienia, urosły do rangi jednego z najważniejszych symboli pamięci, nostalgii i nieoczekiwanego powrotu do przeszłości.

Współcześnie „magdalenki” nabrały również nowych znaczeń. Coraz częściej funkcjonują jako metafora kobiecego doświadczenia – miłości, czułości i emocjonalności, ale także siły, odporności i zdolności przetrwania w świecie wciąż naznaczonym patriarchalnymi strukturami. Są symbolem kobiecości, której seksualność nadal bywa przedmiotem kontroli, oceniania, a niekiedy także stygmatyzacji.

Wiersze Heleny Kupczyńskiej wpisują się we wszystkie te wyznaczniki, przydając im ponadto dodatkowe wymiary. Uderzyło mnie przede wszystkim to, że są to wiersze bez tytułów. Można w wielu przypadkach uznać je za przepływ świadomości, swoisty *stream of consciousness*, przez co dają rozległe pole do najróżniejszych interpretacji. Brak w wielu miejscach znaków interpunkcyjnych pogłębia tylko to wrażenie. W utworach tych dzieciństwo jest często przywoływane jako swoista Arkadia – przestrzeń niewinności, czystości i beztroski. Obraz ten ulega jednak stopniowej destrukcji pod wpływem negatywnych doświadczeń związanych z dorosłością, których główną postacią liryczną wielokrotnie doznaje. Tym samym dzieciństwo jawi się jako utracony świat, skonstrastowany z rzeczywistością naznaczoną cierpieniem i rozczarowaniem.

Kupczyńska nie waha się przywoływać odniesień do fizjologii, zwłaszcza w okresie dorastania, gdzie poraża czytelnika nierzadko brutalizm stwierdzeń: „*Pierwsze owłosienie, / miesięczka, nocne / zmazy. Będziemy seksualną rozkoszą każdego wujka i cioci*”. Zwłaszcza inicjacja seksualna jest często przywoływanym motywem tych wierszy. W jednym z nich podmiot liryczny wyznaje z goryczą: „*jestem mitem dziewicy, / raz, po raz, / otwiera mnie ból, / otwiera mnie kicz własnego ciała, tak, / ja się otwieram przed uderzeniem*”. Stanowi to jawny kontrast do wierszy przywołujących wspomnianą beztroskę dzieciństwa, symbolizowanego, jak w innym wierszu, przez np. ukochane sandaiki, skakankę czy gumę do żucia. Ale nie dajmy się omamić: dorosłość w okrutny sposób zabija beztroskę, obnażając nieubłagane brudy rzeczywistości, jak gwałt czy pedofilia.

Motywy przewodnim tych utworów jest miłość, ale miłość niesie ze sobą nieuchronnie wieczną tęsknotę – „*tęsknotę za istotą*”, jako że każde zbliżenie i miłosne uniesienie oznacza także ryzyko straty, nie tylko miłosnego obiektu. Strata ta obejmuje również, poprzez nierówność miłosnego związku, zatrącenie własnej osobowości i własnego głosu: „*Cnota pisarki jest niewiele warta*” – stwierdza ironicznie podmiot liryczny, a przywołanie w tym kontekście obrazu mumii, której „*nikt nie odwija z jej bandażu*”, symbolizuje uwięzioną kobiecość z całą jej stłamszoną kreatywnością: „*Śpiewam z dna tego grobu, do którego przybita jestem*”.

Urzekła mnie bogata i oryginalna metaforyka tych wierszy, jak również bogactwo poetyckiego języka, łączącego śpiewną liryczność z kontrastującą z nią i prowokującą wręcz bezkompromisowością w świadomym doborze nierzadko wyzywająco wulgarnych słów i zwrotów, szczególnie w przedstawianiu stanów fizjologicznych oraz – przede wszystkim – intymnych zbliżeń.

Ale w tych wierszach obecna jest także sfera zupełnie innych odniesień – do wolności, „*o której człowiek zawsze marzył*” i która „*nie czyni ani dobra, ani zła, jest tylko złądką / tej samej siły, / z której są zbudowane huragany i żdźbła trawy*”. Człowiek jawi się tu jako istota pozostająca w nieustannym dialogu z naturą – podlegająca jej prawom, a zarazem zdolna czerpać z jej żywiołowej energii siłę potrzebną do przetrwania życiowych katastrof. Podobną funkcję pełni muzyka: „*Miles Davis jest moją wróżką*” – wyznaje podmiot liryczny, sygnalizując wyjątkową więź z jego twórczością, pomagającą odnajdywać sens i pobudzać wyobraźnię.

Fatalizm i pesymizm mieszą się w tych wierszach z nadzieją na przyszłość – wbrew trudom przeszłości. Przeszłość bowiem, w przeciwieństwie do symbolicznych „magdalenek” Marcela Prousta, nie wzbudza podobnego typu melancholijnej tęsknoty, tylko raczej uświadamia wagę zaprzyszłych zdarzeń, nawet jeśli przodkowie, ci zastygli w czasie „*przypysze z innych planet*”, nie mają już aktywnego wpływu na przyszłość. Nie oznacza to jednak, że przeszłość całkowicie rozprzyna się w świadomości, przeciwnie – jest na stałe wpisana w doświadczenia życiowe podmiotu: „*Geny mojego ojca krążą po mieście, nigdy stąd nie wyjechał*”.

Jest to, jak sądzę, zamierzony zabieg poetycki, polegający na odwróceniu i twórczym przekształceniu znaczeń wpisanych w symbolikę „magdalenek”. Z jednej strony przywołuje on Proustowską metaforę pamięci mimowolnej, dzięki której przeszłość powraca z niezwykłą intensywnością, otwierając drogę do odzyskania utraconego czasu. Z drugiej – odsyła do postaci Marii Magdaleny, która w tradycji zachodniej przeszła drogę od symbolu grzechu i pokuty do symbolu nawrócenia, odkupienia i nowego życia.

Lektura tych wierszy prowadzi jednak do odmiennego rozumienia obu tych motywów. Pamięć nie oznacza tu ani nostalgicznego odzyskania przeszłości, ani wyzwolenia spod jej wpływu. Przeciwnie – przeszłość pozostaje trwałym składnikiem tożsamości podmiotu, nieustannie oddziałującym na jego teraźniejszość. Poetka świadomie przekształca zarówno Proustowską metaforę pamięci, jak i symbolikę Marii Magdaleny, podkreślając, że „*stracony czas*” nie zostaje przewyciężony, lecz pozostaje żywą częścią ludzkiego doświadczenia. Pamięciowe przebliski, wbrew Proustowskiej metaforze, nie muszą prowadzić do nostalgicznego ukojenia ani wywoływać pozytywnych emocji – mogą również odsłaniać to, co bolesne, nieprzepracowane i trwale obecne.

To oczywiście tylko jedna z możliwych interpretacji tych utworów. Ich oryginalność sprawia, że nie poddają się jednoznacznej wykładni, ale przez to właśnie przemawiają sugestyjnie do wyobraźni odbiorców. Zachęcam zatem wszystkich miłośników poezji współczesnej do ich lektury.

M. Anna Packalén Parkman

Helena Kupczyńska: *Magdalenki*. Wyd. Mamiko. Nowa Ruda 2024



Do wyborów w Szwecji został już tylko miesiąc. W tym roku na listach wyborczych znaleźliśmy około 90 osób polskiego pochodzenia. Mnie więcej tyle co cztery lata temu. Co prawda zmienili się w większości kandydujący, ale raczej nikt z Polaków nie znajdzie się w parlamencie. Kilka osób ma szansę trafić do władz regionalnych i komunalnych.

Bez szans na “polski” Riksdag

Najnowsze sondaże przedwyborcze pokazują, że obecnie rządzący tracą władzę. Co to oznacza dla Szwecji? Zapewne jakieś zmiany, ale nie będzie to rewolucja. To nie Polska.

Jeszcze raz (jak przy okazji każdych wyborów) przypomnijmy dość smutną prawdę: o ile zainteresowanie polityką szwedzką jest dość duże wśród osób angażujących się w działalność partyjną, to nadal niewielu Polaków mieszkających w Szwecji korzysta ze swojego prawa wyborczego. Statystyki wciąż się nie zmieniają: Polacy częściej niż inne grupy narodowościowe nie idą do wyborów. Tylko co piąty oddaje głos w wyborach. Ten brak aktywności polskiej grupy miał prawdopodobnie wiele wspólnego z niską frekwencją w wyborach w Polsce: poczucie braku wpływu na politykę zniechęca do aktywnego angażowania się. Tyle tylko, że w ostatnich wyborach w Polsce (2023) głosy oddała rekordowa liczba Polaków. Może więc zmieni to także statystyki szwedzkie. Miejmy nadzieję.

W tym roku wśród „starych” kandydatów jest znajdziemy nazwiska m.in. Marii Halkiewicz, Lu-izy Kamińskiej, Mściwoja Śwignia, Emanuela Książkiewicza, Jana Zielińskiego, Paulę Bieler-Eriksson i Annę Marię Myszkę Gustafsson – reprezentujących różne partie. Ale zdecydowana większość kandydatów to nowi politycy.

Jest pewna zmiana: „liderem” wśród partii, która wystawia najwięcej Polaków są znowu Moderaci (21 nazwisk), a Szwedzcydemokraci spadli na drugie miejsce (20 nazwisk). Największy „wzrost” osób polskiego pochodzenia odnotowała Partia Centrum (w 2023 roku tylko jedno polskie nazwisko, obecnie 6), najmniej na listach wyborczych Vänsterpartiet (w 2023 roku: 4 polskie nazwiska, obecnie tylko jedno).

To, że na listach skrajnie prawicowej Sverigedemokraterna jest tak dużo polskich nazwisk, dzisiaj nie dziwi. Odzwierciedla to jak Polacy w Szwecji w głosują w szwedzkich wyborach. Antyimigracyjne i antyuchodźcze hasła głoszone przez Sd znajdują wśród Polaków mieszkających w Szwecji zwolenników, podobnie jak hasła Brauna i Konfederacji w Polsce. Bo spora część Polaków w Szwecji, bez wnikania w złożony problem wielokulturowości w Szwecji, chce rozwiązań radykalnych i chwytta się populistycznych hasła.

Jaki będzie finał wyborów dowiemy się już na tydzień. Wszystkie wskazuje jednak na to, że żaden z siedmiu „polskich kandydatów” nie ma szans na wejście do parlamentu. Szkoda.

(NGP)

Kandydaci pochodzenia polskiego w wyborach do parlamentu, władz regionalnych i komunalnych. Wrzesień 2026

Moderater (M)

Antkiewicz Cyprian: 19 lat, Olofström
Dziwak Patryk: 20 lat, Göteborg
Gabrys Piotr: 54 lata, Vänersborg (Region)
Grodzki Martin: 44 lata, Helsingborg (Region)
Grolewski Simon: 22 lata, Kävlinge (Region)
Halkiewicz Maria: 67 lat, Ekerö (Region)
Kamińska Luiza: 78 lat, Öxelsund
Kowalkowska Jolanta: 70 lat, Danderyd
Kozioł Andrzej: 54 lata, Eslöv
Kozłowska Tamara: 44 lata, Smedjebacken (Riksdag)
Krupa Patrik: 59 lat, Olofström (1. miejsce na liście w komunie; Region)
Kwiatkowska-Rangatchew Dorota: 70 lat, Skåne (Region)
Obiedziński Linda: 27 lat, Malmö (Region)
Poniatowski Peter: 44 lata, Alingsås
Szybek Alexandra: Lund
Tomaszewski Brian: 70 lat, Vallentuna
Trzeciak Linda: 48 lat, Storfors
Walentowicz Helena: 32 lata, Bromma
Waligórska Marzena: 61 lat, Ekerö (Region)
Welk Antoni: 24 lata, Nyköping (Region)
Wiśniewski Rafał: 60 lat, Eskilstuna

Sverigedemokraterna (Sd)

Baron Tomasz: 53 lata, Sundsvall (Region)
Chelwig Grzybowski Stefan: 78 lat, Skövde
Czopek Agnieszka: 59 lat, Lund
Gajewska Anna: 24 lata, Kristianstad
Jakobowski Wojciech: 50 lat, Surahammar (1 miejsce na liście)
Kopańska Wioletta: 54 lata, Svalöv
Madej Adrian: 21 lat; Kramfors
Napiórkowski Zdzisław: 77 lat, Katrineholm
Ochoa Marin Mateusz: 36 lat, Norrköping (Region)
Ostrowski Dariusz: 56 lat, Hässelholm
Piech Jacek: 47 lat, Oxelösund
Swigon Mściwoj: 46 lat, Solna
Szubzda Kristofrer: 71 lat, Norsborg
Szubzda Agnes Malgorzata: 68 lat, Norsborg
Tomaszewski Łukasz: 43 lata, Haninge (Region)
Tyszko Tähkävori Irena: 63 lata, Torshälla
Urbański Piotr: 44 lat, Karlskrona (Riksdag)
Urbański Roger: 69 lat, Huddinge (Region)
Widerberg Karolina: 42 lata, Sölvesborg (Riksdag)
Wójcik Robert: 45 lat, Osby

Socialdemokraterna (S)

Celińska Karolina Maria: 47 lat, Sickla
Grabowska Margareta: 68 lat, Gåsvarv
Kowalski Tobias: 58 lat, Norrhult
Książkiewicz Emanuel: 39 lat, Tumba (oppositionsråd och gruppledare för Socialdemokraterna i Botkyrka)
Lemparska Joanna: 43 lata, Hjo
Myllergård Karolina: 46 lat, Västerås (Riksdag)
Palka Krzysztof: 66 lat, Långaryd
Rozpędek Leszek: 72 lata, Hjulbacka
Zadorska Flack Paulina: 40 lat, Uttran
Zieliński Jan: 67 lat, Svalöv (Region)

Kristdemokraterna (Kd)

Baranowski Robert: 60 lat, Malmö
Bieler Eriksson Paula: 38 lat, Mohedeby (na 1. miejscu do Regionu)
Damewski Filip: 30 lat, Trelleborg
Domański Filip: 34 lata, Uppsala
Gromko Jakob Krystyna: 68 lat, Tyresö
Lipińska Anna: 54 lata, Värmdö
Nowicki Mateusz: 39 lat, Umeå
Pierzyńska Bergqvist Linda: 42 lata, Ingarö
Steczko Sanisław: 61 lat, Vimmerby
Tomczyk Michał: 43 lata, Solna

Vänster (V)

Traczyk Mika: 46 lat, Örebro (Region)



Marzena Waligórska



Michał Budryk



Joanna Kopczyńska



Adrian Kasperczyk



Linda Obiedzińska

Liberalerna (L)

Budryk Michał: 38 lat, Liljehomen
Dzikiewicz Julia: 23 lata, Botkyrka
Kabacińska Barbara: 78 lat, Hallstahammar
Kasperczyk Adrian: 29 lat, Lund (Riksdag)
Krakowski Margareta: 79 lat, Mölndal (Riksdag)
Koc Bartosz: 44 lata, Ystad
Kulevska Emilia: 28 lat, Helsingborg
Lankowski Torbjörn: 33 lata, Hultsfred
Sokolowski Łukasz: 42 lata, Stockholm

Center (C)

Cieplucha Paulina: 38 lat, Västervik
Klipowski Daniel: 46 lat, Åkarp (Region)
Nordek Tomas: 63 lata, Växjö
Ryzko Maria: 19 lat, Uppsala
Stroiński Bartosz: 24 lata, Uppsala
Szulc Bartłomiej: 31 lat, Bräcke

Miljöpartiet (Mp)

Gustafsson Dorota: 70 lat, Gullspång (Region)
Jarmuszak Martina: 63 lata, Surahammar
Kopczyńska Joanna: 50 lat, Gävleborgs (Region i Riksdag)
Mielcarek Marcin: 24 lata, Borås (Region)
Myszka Gustafsson Anna Maria: 80 lat, Helsingborg

Inne partie:

Golowkin Jerzy: 82 lata, Alternativ för Sverige (Riksdag), Blekinge
Gonta Paweł Feliks: 56 lat, Djurvänners Parti, Stockholm (Region)
Johansson Jolanta: 58 lat, Alvesta Alternativ, Alvesta
Mamcarz Oliwer: 40 lat, Ett Bättre Eskilstuna, Eskilstuna
Peplak Rafał: 33 lata, Realistpartiet, Halmstad
Svensson Zofia: 73 lata, Kristna Värdepartiet, Kalmar
Wodejszko Krzysztof: 49 lat, Realistpartiet, Halmstad (przewodniczący partii, na 1. miejscu)
Wójcik Julia: 22 lata, Westbopartiet, Anderstorp
Zytomińska Katarina: Partiet Arkitekt Upproret, Stockholm



Emanuel Książkiewicz

© Foto z: Internet, Facebook.
Lista sporządzona według list wyborczych, być może niektóre nazwiska (mimo polskiego brzmienia) nie dotyczą Polaków. Ewentualnie przeoczyliśmy inne nazwiska. RED

Emeryt może nad polskie morze

To nie plagiat tytułu znanej powieści „Stary Człowiek i Morze” którą napisał Ernest Hemingway, chociaż nieco przypomina, ale moje doświadczenie jako już dorosłego człowieka, któremu wydawało się, że zbyt bardzo nie musi liczyć pieniędzy, gdyż już wszystko w swoim życiu opłacił.

Zawsze wyjeżdżaliśmy z całą rodziną na zasłużone urlopy. Już kiedyś o tym pisałem, jak moje wyprawy wyglądały, jak się organizowaliśmy i planowaliśmy wycieczki na kampingach. Wszystko nam się udawało, bez żadnych niespodzianek, chyba że oprócz pogody, która w ostatnich latach coraz częściej nas zaskakiwała. Ale wspomnienia mieliśmy zawsze niezapomniane i, szczerze mówiąc, przepiękne.

Teraz, z racji mojego wieku, muszę się przyznać do pewnej niezbyt dobrej cechy. A mianowicie: ZAZDROŚCI. Często widywaliśmy grupy starszych ludzi, niesamowicie zorganizowanych. Widać po ich wyglądzie, że byli to ludzie starsi i na pewno emeryci. To często turyści z Niemiec, Finlandii i Szwecji. Zazdrościłem im po cichu, że stać ich było niemal na wszystko - zauważyć można to było gołym okiem. Ich autokary podjeżdżały do cztero- lub pięciogwiazdkowego hotelu. Zabierali ze sobą małe bagaże i za chwilę siedzieli już w restauracji, zającąc smaczne przekąski, popijając wytwornym winem lub piwem. Myślałem skromnie, czy mnie będzie kiedyś stać na takie luksusowe przygody. Z chwilą przejścia na emeryturę, okazało się, że nie jest tak źle, że właściwie nie muszę za bardzo oszczędzać na życiu. Co miesiąc moje konto w banku się powiększa i należy zacząć życie jak prawdziwy skandynawski emeryt.

Plany wyjazdowe sabotował nam corona wirus. Parę dobrych lat wyjazdy były wręcz niepożądane. A nawet gdybym wyjeżdżał z maseczką na twarzy, nie mógłbym się cieszyć i oddychać pełną piersią. Potem pokrzyżowała nasze plany choroba mojej żony. Miała wylew krwi do mózgu i unoszenie się samolotem nie było zalecane przez lekarzy. Ale daliśmy oboje radę. Zdrowie się ustabilizowało i wreszcie czas na spełnienie planów tych zazdrośnie podpatrzonych u europejskich emerytów. Nie było łatwo zaplanować naszą wyprawę. Nie chcieliśmy wyjeżdżać charterem ani na all inclusive, bo za takimi atrakcjami nie za bardzo przepadamy. Jednocześnie dalekie podróże zaczęły nas nieco przerażać nerwowo. Niestabilna sytuacja na świecie, groźby, że może zabraknąć paliwa, spowodowały, że kierunek Polska z dobrym Spa-hotelem nas zadowolił. Po wielu dniach studiowania różnych ogłoszeń w Internecie zdecydowaliśmy się wyjechać jako bogaci emeryci do Gdańska na tydzień.

Do Gdańska zawsze mieliśmy wielki sentyment. Spacery po Starym mieście, wyprawy do Sopotu i

Oliwy to niezapomniane dni. W Gdańsku jest co wybierać jeśli chodzi o hotele. Przez ostatnie parę lat architektura całego miasta drastycznie się zmieniła. Dosłownie jeden na drugim luksusowy hotel lub super nowoczesne budynki z apartamentami do wynajęcia. I właśnie to SUPER daje do myślenia. Bo z super pięknymi obiektami zawsze idzie w parze... super cena. Nie chcieliśmy noclegów w samym centrum starego miasta wśród setek restauracji i nocnych lokali. W tym czasie odbywały się mistrzostwa świata w piłce nożnej i już na lotnisku słychać było wrzaski podchmielonych kibiców z różnych krajów europejskich. Celowo nie pisze, z jakich krajów, bo niektórym z nas zrobiłoby się smutno i przykro.

Wybraliśmy celowo hotel dosłownie 10 minut spacerkiem do sławnego w Gdańsku pomnika Neptuna. Hotel czterogwiazdkowy „ze SPA i basenem - bardzo eleganckim i dostępnym do późnych godzin wieczornych. Oczywiście, dla nas jako emerytów, bardzo ważne było śniadanie w hotelu. No i teraz zaczyna się zimna kalkulacja, dyskusje i porównania. Czy to wszystko jest warte, czy nie? My wiemy, że WARTE było każdej złotówki. Ale pisze o tym, bo może nie każdego będzie stać na ten emerycki luksus.

Śniadanie w tym hotelu kosztowało niebagatelnie 110 polskich złotych. Ale o tym wiedziliśmy i to był nasz świadomy wybór. 110 złotych to około 290 szwedzkich koron. Warto pomyśleć, czy to rozsądne. Oczywiście, można było szukać czegoś tańszego na mieście, ale ten niby luksus był zaplanowany. Jedna doba hotelowa to około 700 złotych za pokój. Śniadania - to było ono godne najbogatszych emerytów. Niesamowity „repertuar” poprzez różnego rodzaju śledzi w śmietanie i w oleju. Ten ostatni był moim absolutnym faworytem. Wędzona makrela to istne mistrzostwo świata. Oczywiście, wszystkim nam znane wędliny od połudwicy i szynki wędzonej i gotowanej. Nie zabrakło przeróżnych past na bazie ryb. Sałatka grecka i przeróżne mozzarelle i sałatka z kraba. Cała gama serów: od żółtego do tego francuskiego, który omijałem szerokim kołem, ze względu na jego specyficzny zapach. Owoce całe, jak również sałatki owocowe. Chleb polski, którego nikomu nie trzeba zachwalać. No i wielka szkoda byłoby nie wspomnieć o deserach. Co najmniej 6 przeróżnych kompozycji - i co mnie zdziwiło najbardziej, a przebywałem już w różnych hotelach w swoim życiu - kilka butelek prawdziwego francuskiego champagna, którego można było sobie nalać do kieliszka już o godzinie 8 rano. Piękny gest jak ktoś lubi i za chwilę wsiądzie do samochodu. Ale ten trunek był dobrowolny i na własne życzenie. Ja sam przez pierwsze dwa dni delektowałem się tym anielskim trunkiem i, nie powiem, jakoś pasował do tego zestawu śniadaniowego. Raczylem się nim tylko dwa dni, bo już tego wieczoru trafiłem na dyżur do szpitala i otrzymałem „końska” dawkę penicyliny.

Szybko wyjaśniam... Będąc na plaży z żoną zdjęłem spodnie i usłyszałem głośne „O, Jezu”, co cię ugryzło z tyłu nogi. Nie miałem zielonego pojęcia, żeby coś mnie gryzło w ostatnich dniach. Z tyłu uda miałem ognistą plamę wielkości małego talerzyka.

Zadzwoń do Szwecji na numer telefonu 1177 i zapytałem się, co robić. Miałem jeszcze 6 dni pobytu w Gdańsku. Odpowiedź była natychmiastowa: Proszę się udać do szpitala na ostry dyżur. Tu dobra rada dla wszystkich: niezbędna jest Europejska Legitymacja Zdrowia. Można ją otrzymać z Försäkringskassan w Szwecji. Dzięki temu cały proces rejestracji zajmuje dosłownie chwilę. Po paru minutach byłam już w gabinecie lekarskim, u specjalisty od chorób zakaźnych. Okazało się, że to borelia po ugryzieniu szwedzkiego kleszcza, parę tygodni wcześniej. Za wizytę u lekarza nic się nie płaci. Natomiast za lekarstwa w 100%. Penicylina i jeszcze coś kosztowało mnie 90 złotych. Wsiadłem w tramwaj i pomimo, że od hotelu miałem tylko jeden przystanek do z przejęcia, ale z powodu emocji i zdenerwowania chętnie skorzystałem.

Za komunikację autobusową i tramwajową osoby po „siedemdziesiątce” nie płać. Natomiast na kolejkę SKM (szybka kolejka miejska) trzeba wykupić bilet za 10 zł, ważny na cały miesiąc i na całe województwo pomorskie. Bilet taki znacznie ułatwia poruszanie się między Gdańskiem, Sopotem i Gdynią. I to było bardzo pozytywne, jeśli chodzi o płacenie. Bo reszta rzeczy - to drożyzna. Tak mnie się wydawało.

Straciłem kontrolę nad cenami w Polsce jakieś ostatnie 8 lat. Podam parę przykładów. Opłata za toaletę (jeśli kogoś bardzo przycisnie) to 5 zł. Dla smakosza piwa, jeśli kupuje się je w sklepie, to 5 zł. Jedna butelka, lub puszka. W restauracji lub kawiarni piwo kosztuje minimalnie 15 zł, a bardzo często 20. Dla nas mieszkających w Szwecji to normalne, że alkohol musi być drogi, ale znając polskie ceny sprzed kilku lat, to wzrosły one parokrotnie. Jedzenie w restauracji takie jak kotlet schabowy z ziemniakami i sałatka, to koszt 70 zł. Zarówno w Gdańsku jak i w Sopocie powstało wiele malutkich, tak zwanych jadłodajni, prowadzonych przez przybyszów z Ukrainy. Owszem, robią bardzo dobre jedzenie, takie jak pierogi, czy chłodnik. Ale ceny nie są aż tak konkurencyjne. Za obiad ukraiński trzeba zapłacić około 50 zł.

Jeśli udajesz się na plażę i chcesz wynająć leżak, to liczyć się z opłatą 160 zł za dzień. Ale luksus musi kosztować. A jak słońce wysuszy wasz organizm, to mała butelka wody sodowej kosztuje 8 zł.

Leciliśmy samolotem z Arlandy i lot powrotny był o godzinie 05:45. Można dojechać z Gdańska na lotnisko bez problemu komunikacją miejską. Ale nie za bardzo w tych godzinach nocnych. Oficjalnie Taxi zamawiane przez hotel to 120 zł. I tu ciekawostka. To tylko 14 km. I w nocy jedzie się około 15 minut. Nawet jak liczymy 1 zł = 2,8 szwedzkich koron, to według mnie ceny są astronomiczne, a może po prostu jako szwedzki emeryt nie zasłużyłem na odwiedzinę morza.

Nie żałuje tej przygody. Nie musieliśmy tego tygodnia w Polsce oszczędzać, raczej stać nas było na wszystko, cieszyliśmy się, że Polska żyje dobrze i daje sobie wspaniałą radę na arenie międzynarodowej. Czy następnego roku będzie nas stać na taką wyprawę? Zobaczymy. Zawsze mamy alternatywę tańszą, a mianowicie turystyka w Szwecji.

Co się zmieniło na wybrzeżu Trójmiasta. Według mnie prawie wszystko. Oczywiście, oprócz piasku i zimnej bałtyckiej wody. Bardzo zaskoczyła nas również czystość na ulicach, której przecież jak pamiętam, nigdy nie było. Bardzo zmieniła się architektura i to nawet ta na plaży. Obok sopockiego mola powstał kompleks chińskiego hotelu. Według mnie pasuje to jak przysłowiowa róża do kożucha, a nawet jak pięść do nosa. Ale to kwestia gustu. Ci, którzy w tym widzą uciechę, to ich szczęście. Ocena jest jak zawsze indywidualna.

Emerytom, którzy kochają Gdańsk i Trójmiasto polecam ten kierunek. Ale... należy się pośpieszyć, bo w następnym roku może nas już nie stać na taki luksusowy komfort.

Opuszczając hotel, pomimo że wszystko zostało zapłacone, trzeba mieć w dalszym ciągu portfel otwarty. Za każdy dzień, pobierane jest 10 złotych obowiązkowej opłaty dla miasta Gdańska. Taka dawna opłata turystyczna. Jeśli jedziemy na taką wycieczkę własnym samochodem, trzeba doliczyć jeszcze 100 zł za dzień niestrzeżonego parking. A więc... tylko pakować walizkę i w drogę nad polskie morze. Dla mnie największa radość to parokilometrowy spacer nad brzegiem morza, a to jeszcze wciąż bezpłatnie. Do czego serdecznie namawiam.

Tekst i foto: Marek Lewandowski



LIFE COACHING

Helena Kupczyńska



ZAPRASZAM NA INDYWIDUALNE SESJE ONLINE.

Jestem coachem z wieloletnim doświadczeniem w pracy rozwojowej i doradczej. Ukończyłam studia Behavioral Science na Uniwersytecie Sztokholmskim.

 **+46 729 373 440**

 **helenakup@gmail.com**



HASSEL DENTAL

FRISKARE TÄNDER, TRYGGHET & OMTÄNKE

lekarz dentysta
Małgorzata Kajda

Oferujemy nowoczesne leczenie stomatologiczne na najwyższym poziomie w atrakcyjnych cenach.

Zadzwoń i umów wizytę:

 **+46 72 175 84 55**
 **Värbergsvägen 173
127 41 Skärholmen**

KANCELARIA PRAWNA

jur kand **Anna Cieślak**
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com

www.juristfirmancivia.com

MBL

Redovisning & Konsulting

- » Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- » Doradztwo ekonomiczne.
- » Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- » Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- » Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

BOŻENA ZIEMBA
Hästholmsvägen 28, 131 30 NACKA
Tel. +46 (8) 30 40 80
Email: bozena@mbfredovisning.se



ATLANTIS KÖRSKOLA

Nauka jazdy w polskiej szkole w Sztokholmie!
Zamów lekcję testową:

atlantisskola@gmail.com
telefon/sms 073 9808659
Zajrzyj na: **www.atlantisskola.com**
Zapraszam: **Jerzy Walentowicz**

PRZEWozy PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI

doreczenie w
24h

ceny już od
20zł

Max Pol SZCZECIN Przewozy
ul. Wronia 3 ; 71-221 Szczecin
(0048) 603 750 532
(0046) 737 317 796
biuro@maxpolprzewozy.pl

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!

SZWECJA

POLSKA

WiFi

DVD
VIDEO





Koszenie Truskawek

Cyganowi nie szło dobrze granie. A śpiew jeszcze gorzej, mimo, że miał opinię najlepszego muzyka zespołu „Cygańskie Noce”, który jeszcze do niedawna działał przy Miejskim Domu Kultury. Zagrał kilka melodii i odkładał na bok swoją starą harmonię-guzikówkę.

Mówiono o nim, że pochodził z tej starej linii cygańskiego rodu, która kiedyś przywędrowała do Europy z pogranicza Indii, Pakistanu i Afganistanu. On na ten temat nie chciał zbyt dużo mówić. Nieraz coś pomrukiwał przytakując pod bujnymi węsami a nieraz coś potwierdzającego szepnął. Często jednak pytania w tym temacie pozostawiał bez odpowiedzi. Wiadomo tylko było, że w Europie osiedlili się na Bałkanach. Nauczyciel historii z Liceum im. Armii Wyzwoleńczej twierdził, że Cygan miał w rodzinie świętego, czczonego przez plemię Pasztunów i przez wielu ludzi z Chorwacji i Czarnogóry. On i na ten temat mówić nie chciał. Nie zaprzeczał jednak, więc coś na rzeczy musiało być.

Patrzył na ekipę Telewizji Prywatnej i kręcił głową. Kamerzyści filmowali nowy blok, do którego wprowadzali się pierwsi lokatorzy. Wśród nich i Córka Pułkownika.

Solista z cygańskiego zespołu też nie był w dobrym nastroju twórczym. Miał mocny, czysty głos, którym przez wiele, wiele lat wielu, wielu słuchaczy zachwycał. A nieraz i wzruszał do łez, gdy śpiewał o niknących w jesiennej mgłę ostatnich cygańskich budach. Teraz mruczał tylko niewyraźnie pod nosem i wzbogacał treści o wulgarne słowa.

Córka Pułkownika stała na tle bloku razem z kilkuletnią córką i swoim mężem. Wypuszczonym przed kilku miesiącami z aresztu i szeroko się uśmiechała. Musiała być dobrze przygotowana do wywiadu, bo mówiła płynnie.

– Jestem córką pułkownika Polskiego Wojska, który z narażeniem życia niósł wolność ludziom w Iraku, prześladowanym przez dyktatora Saddama Husseina a na drugiej misji uwalniał Świat od prób wyprodukowania przez dyktatora brani zagrażającej ludzkości!

Stojący za kamerą unieśli kciuki ku górze i przytaknęli głowami. Córka pułkownika uśmiechnęła się i zaczęła znowu.

– Jesteśmy teraz szczęśliwi i chcieliśmy tak z całego serca wyrazić radość z decyzji Sądu Wojskowego, który uniewinnił męża od tych niehumanitarnych oskarżeń za zabijanie cywilów na misji wojskowej, prowadzonej w obronie demokracji i praw człowieka oraz temu drugiemu Sądowi, który mu przyznał tak duże odszkodowanie, bo teraz nasze szczęście jest w pełni... no a, że tam zginęły kobiety i dzieci to ja jako kobieta mogę ich płaczącym i rwącym sobie włosy z głowy rodzinom powiedzieć to samo, co Sąd, że nikt nie ponosi tu winy, kropka!

Pogładziła córkę po włosach.

– Podziękować też chcę z całego serca Parze Prezydenckiej za zaproszenie nas do ogrodów prezydenckich na uroczyste obchody Dnia Dziecka.

Mąż Córki Pułkownika miał również szeroki, szczęśliwy uśmiech na twarzy. O Sądzie Wojskowym też miał zdanie jak najlepsze:

– Wyrok uniewinniający jest sprawiedliwy w moim przypadku, na wojnie giną ludzie, to normalne... my oddaliśmy co prawda kilka strzałów z moździerzy w wieś, ale sprzęt był chyba wadliwy, tak, że... no te pociski nie spadły tam gdzie powinny, zginęły kobiety i dzieci, ale... czuję się całkowicie niewinny i podkreślić chciałem, że jeździłem na misje by ludziom w Iraku czy Afganistanie zapewnić ochronę, lepsze życie i pełnię praw obywatelskich!

Córka Pułkownika musiała być usatysfakcjonowana wypowiedzią małżonka, bo odcisnęła mu pocałunek na policzku. I szybko też dodała:

– Za pieniądze zarobione przez męża na misjach, kupiliśmy apartament i spełniły się nasze marzenia, pragnienie by mieć Dom Spełnionych Marzeń.

Zgasio czerwone światelko na kamerze i wywiad dobiegł końca. Szczęśliwi małżonkowie weszli do klatki schodowej nowego apartamentowca. Przez wiele osób nazywanym: Domem Płatnych Bandytów. Mieszkania w nim, bardzo drogie, wykupiło bowiem kilku oficerów, biorących udział we współpracy wojskowej z US Army w Iraku i Afganistanie.

Cygan-Akordeonista zaczął grać. A Cygan-Solista chyba zaczął coś śpiewać, ale nie szło im dobrze. Widać było taką gorycz w ich twarzach a w spojrzeniach jakąś złość, czy nawet bunt. Zwłaszcza, gdy patrzyli na piękny Dom Płatnych Bandytów. Jeden z nich był sierotą, bowiem w czasie pacyfikacji zamajszczyzny, pamiętnej jesieni czterdziestego trzeciego roku, weszli gestapowcy, czy esesmani do ich cygańskiego obozu i wystrzelali prawie wszystkich dorosłych mężczyzn. Przy okazji też i kilka kobiet, które swoimi ciałami chciały zasłaniać mężów, czy dorastających synów. Jak później podała niemieckojęzyczna rozgłośnia-szczekacza, była to akcja likwidująca wrogi element, mająca na celu przywrócenie porządku i ochronę ludności cywilnej.

Cygan-Solista stał się trochę bardziej słyszalny.

Ostatni cygański wóz zniknął w jesiennym mroku

Obok woźnicy siedział muzyk-harmonista

Koń jakby nie chciał wchodzić w noc i zwalniał kroku

Drzewa gubiły liście a dym pełził przez puste ścierniska

Szczęśliwe małżeństwo z córką wyszło z apartamentowca. Widać było, że na spotkanie z Parą Prezydencką przygotowali się należycie. Ona miała elegancką sukienkę a on nowy mundur wojskowy z odznaczeniami. Wiatr falował długą sukienką córki.

Kilka dni temu szczęśliwe małżeństwo wydało wytworne przyjęcie. Okazje były dwie. Uniewinnienie męża przez Sąd Wojskowy i wprowadzenie się do Domu Spełnionych Marzeń. Szampany strzelały i lał się alkohol, bo okazało się, że oficerowi-misjonarzowi należą się zaległe nagrody finansowe. Śpiewano mu Sto Lat, Sto Lat i śpiewano. On dziękował i rewanżował się komplementami pod adresem kolegów i przyjaciół-żołnierzy. Fragmenty jego zdań i szczęśliwego śmiechu Córki Pułkownika, słysząc było na ulicy; .. nadlecieli z US Army i... ha, ha, ha... to było wesele, oni się chyba pomylili a może specjalnie i jak przypieprzyli z rakiet... na filmie widzieliśmy jak rozrywały się ciała... ha, ha, ha... w kantine wieczorem, piliśmy piwo, mówiliśmy o tym i nasz dowódca powiedział, dobrze, dobrze, ale głośno o tym nie mówcie i obiecał nam nagrody finansowe... ha, ha, ha... jego zastępca poklepał nas po ramionach i dodał, mówcie jak było uzgodnione, że wy tutaj jesteście dla ochrony ludności cywilnej i, że walczyćce bezinteresownie o pokój i sprawiedliwość na Świecie... ha, ha, ha...

Szczęśliwe małżeństwo wsiadło do nowego Volkswagena Passata i zaczęli przypinać córkę pasem bezpieczeństwa. Z bocznej uliczki wyszedł Staruszek-Ostatni Tancerz zespołu cygańskiego „Ogień”, który po I-wszej Wojnie Światowej powstał na Bukowinie Rumuńskiej. Staruszek – Ostatni Tancerz ożenił się z dziewczyną spod Zamościa i osiadł w Polsce. Cudem przeżył likwidację jego wsi w czasie wysiedlania zamajszczyzny. Te przeżycia musiały głęboko utkwąć w jego świadomości, bo nieraz mówił sam do siebie; Niemcy podpalili wieś z czterech stron i ogień zaczął szybko przenosić się w głąb wsi... powstała straszna panika, matki rzucały się w ogień, by wyciągać swoje dzieci spod zapadających się ścian i dachów a Niemcy patrzyli na to z zimną krwią i od czasu do czasu otwierali ogień do tych co płonęli, żeby zbyt blisko do nich nie podchodzili...

Wyrzało słońce i zaczęła wzrastać temperatura. Szczęśliwe małżeństwo też chyba to zauważyło, bo opuścili szybko mocno w dół od strony kierowcy. Słysząc teraz było ich wesołą rozmowę, przeplataną radosnym śmiechem.

– Jechaliśmy razem z US Army na patrol i nadleciały helikoptery, to... zaatakowali wieś z czterech stron bombami samozapłonowymi, tak, że od razu rozlało się morze ognia... to ci wieśniacy w palących się ubraniach łapali dzieci i rzucali się poprzez płomienie do ucieczki jak pochodnie... to nasi i chłopaki z US Army po nich... dowódca po cichu nam powiedział, to co nasza wierchuszka z Amerykanami uzgodniła... hitlerowców się sądziło, Serbów po wojnie na Bałkanach do dzisiaj się ściga, ale teraz jest inaczej i nikt z was nie będzie ukarany, mimo, że w praktyce robiliście to samo.

Ona pocałowała go mocno w policzek i Szczęśliwe Małżeństwo ruszyło na spotkanie z Parą Prezydencką w ogrodach pałacu prezydenckiego.

Staruszek – Ostatni Tancerz szurając podeszwami swoich zniszczonych butów, podszurał się bliżej Cyganów. Oni-artysty musieli mieć respekt przed byłym tancerzem, bo wstali i podeszli do niego z wyciągniętymi rękoma. On miał chyba trudności ze wzrokiem, bo szurał w przód i nie zwracał uwagi na nich. Po chwili zatrzymał się jednak, przyłożył otwartą dłoń do czoła i zaczął uważnie wpatrywać się w ich twarze. Broda mu się trochę trzęsła i wyschnięta grdyka unosiła nerwowo w dół i górę. Rozpoznanie musiało zakończyć się po jego myśli, bo przytaknął kilka razy głową. Mówił trochę i co niego posapywał przez nos. Wypowiedzi dotyczyły stricte przeszłości a posapywanie miało bardziej współczesne cechy;

– Hitlerowiec skazany... palili się, palili... prawie całą wieś zniszczyli... hitlerowcy na stryczek... nie mam nikogo, nie mam nikogo... Niemcy na szubienice... a naszym nagrody finansowe za takie same ludobójstwa...

Zakrztusił się i zaniósł kaszlem. Drżało całe jego zgięte w pół ciało. Później splunął gęstą śliną wymieszaną z krwią, otarł wierzchem dłoni usta i znowu zaczął mówić. Tym razem o czasach bardziej współczesnych:

– Powiedziała chyba w telewizji, że dnia czwartego czerwca skończył się w Polsce komunizm... ale ona w praktyce powiedziała co innego, że czwartego czerwca skończyła się w Polsce ograniczona niepodległość... i, że od następnego dnia wszystkich w kraju Kapitał Spekulacyjny weźmie za twarz, że będziemy żyć pod ich przeproczonymi podeszwami... zatem cieszymy się, hura, hura, hura...

Po tych słowach zajął się sapaniem i wpatrywaniem w twarze Cyganów-artystów. Oni chyba znali jego oczekiwania, bo rozplakała się harmoszka, takim lirycznym, miłym dźwiękiem. Staruszek-Ostatni Tancerz podszurał bliżej grającego i wbił w niego wzrok. Szybkimi ruchami w dół i górę unosiła się jego stercząca grdyka w wychudłej, żylastej szyi.

Cyganie odezwali się programem, który mieli zaprezentować w sali Miejskiego Domu Kultury, ale... nie zdążyli, bo przybytek ten zlikwidowano.

Zbliża się noc

Stara kobieta

Idzie ulicą.

Ciemna noc

Gra muzyka

I leje się czerwone wino

Na małym wiejskim cmentarzu

Ona przystaje

I modli się cicho

Ciemna noc

Dym z cygar

I goście piją coraz więcej

Ona mówi

Pamiętam ten ranek

Jak otaczali nas

Ciemna noc

Na scenie

Tańczą nagie dziewczyny

Po północy

Ona szepcząc modlitwy

Wychodzi z cmentarza

Ciemna noc

Nad ranem

Wszyscy rozejdą się do domów

Przy drodze

Stary mężczyzna

Bez nogi

Ciemna noc
Nagie dziewczyny
Obejmują pijących mężczyzn

Ona stara
On bez nogi
Odchodzą powoli

Rozpłakała się harmoszka, rozpłakała. Staruszek-Ostatni Tancerz jakby poweselał, albo to był tylko taki wyraz głębszego smutku, bo usta zaczęły mu mocno drżeć a grdyka jakby zatrzymywała się w połowie drogi, nie wiedząc w którą stronę zmierzać. Drugi Cygan huknął barytonem aż ku górze wleciały gołębie drobiące po ścieżce.

Już tu dzisiaj nie wrócą tabory
Lecz ja słyszę i tak skrzyp ich osi
A do wspomnień potrzeba miłości, pokory
Aż czas przyszedł ten dawny do tańca poprosi

Umilkł i harmoszka ucichła.

Przed blok podjechało kilka nowych samochodów. Wyglądało na to, że Szczęśliwe Małżeństwo zaprosiło gości. Przeplatały się słowa i radosny śmiech; Prezydent pogratulował mi... ha, ha, ha... powiedział, jestem dumny z pana udziału w pokojowych misjach niosących Światu pokój i demokrację... hi, hi, hi... Pierwsza Dama sama kładła jedzenie na talerz tym co nas uniewinnili... jak będzie okazja to jeszcze raz pojedź na jakąś misję, wtedy bym dwupoziomowy apartament kupić... kolega z batalionu co przymierzył to Taliba trafił prosto w czoło... ha, ha, ha... brał duże nagrody... był też nasz dowódca, szepnął mi, Serbów za wojnę na Bałkanach sądzono i nadal sporo z nich siedzi, bo tak Amerykanie zdecydowali, nawet jak my robimy to samo, to jest ciche uzgodnienie, że nasze Sądy Wojskowe każdego uniewinnia... potem jeszcze dodał, niezależne i niezawisłe Sądy, ale one dobrze wiedzą co robić... Pierwsza Dama częstowała maluchy truskawkami i mówiła, proszę brać brać, proszę kosić, kosić... hi, hi, hi... jak Amerykanie spuszczali te wielkie bomby, to mówili na to; Koszenie Truskawek... to wtedy połowa wsi wylatywała w powietrze, dorosłych ludzi na strzepy rozrywało a z dzieci to osobno nogi i osobno ręce leciały w powietrzu... ha, ha, ha... ona rozmawia z mężem, to zna dobrze wojskową terminologię... hi, hi, hi...

Powyciągali torby z zakupami i zaczęli wchodzić do środka.

Cyganie w młodości pędzili jeszcze życie taborowe. Kończyło się ono jednak bezpowrotnie. Ich rodzice zdawali sobie z tego sprawę i tworzyli przy ogniskach takie smutne, pożegnalne pieśni, by to co było przez tyle wieków dla nich ważne, nie odeszło w zapomnienie. Tylko zmieniło formę bytu i nadal żyło w legendach i pieśniach. Nieraz przywoływali te teksty.

Powoli gasną płomienie ogniska
Cichnie śpiew i muzyka zamilka
Każda droga jest i daleka i bliska
Cichnie w lesie wycie starego wilka

Nad łąką mgły co myślą wzrok
I oczy zwodzą
Widać sowi wzrok w ciemności
Wyprzęgli konia i odchodzą

Konia co upadł na kolana ze starości
Ucichła muzyka
Nie mogą tańczyć i nie mogą spać
Cichnie też wiatr co grał na smykach

Zimny popiół w ognisku
I nie ma już wina w dzbanych
Koń nie ma siły wstać
I idzie na krwawiących kolanach
Solista ucichł.

Staruszek-Ostatni Tancerz odwrócił się niezdarnie i zaczął powoli szurać z powrotem. Ciągnęły się za nim postrzępione nogawki jego starych spodni. Cygan schował do futerału swoją starą harmoszkę-guzikówkę i zaczął patrzeć, jak nadfruwające gołębie, ponownie przysiadły na żwirowych ścieżkach.

Jerzy Marciniak

ANDRZEJ SZMILICHOWSKI

Świat moich resztek

Pisać o wierze w czasach niewiary, świecie którego jesteśmy beneficjentami, trudno i jednocześnie piekielnie (!) łatwo. W całym rozwiniętym świecie religia słabnie. Wiara obrzędowa traci dramatycznie na popularności, europejskie kościoły i seminaria kształcące księży pustoszeją w oczach. Zyskuje natomiast metafizyka, innymi słowy mówiąc wymiar przerastający fizykę.

Uważam siebie za laika z mistycznym odjazdem, więc może niezupełnie jestem obiektywny, ale gołym okiem widać, że fizyka Newtona (notabene teologa), stworzyła zręby laickiego obrazu świata gdzie uznano, że obecność Boga nie jest niezbędna.

Świat współczesnej fizyki odszedł od determinizmu na podobieństwo budowlu z klocków Lego i powraca Tajemnicą, przeżycia metafizyczne. I tak powstała interesująca sytuacja, brak wiary, który kojarzył się kiedyś z postępowaniem, dziś jest hamulcowym.

Kto nigdy nie doświadczył przeżycia Tajemnicy, wydaje mi się jeśli nie martwy, to w każdym razie ślepy. I dalej: Wrażenie, że za wszystkim czego doświadczamy ukrywa się coś, czego nasz umysł nie może ogarnąć i czego piękno i majestat dosięga nas jedynie pośrednio jako słabe odbicie, to jest religijność. W tym sensie jestem religijny. Pisał Albert Einstein.

Tu mógłbym postawić kropkę, sławny uczony mówił także w moim imieniu. Ale... co dalej? Kończy się znany nam typ wiary obrzędowej. Czy odzyskamy pierwotną wiarę, że istnieje tylko Prawda? Jakby nie kombinować rozumne istnienie nie jest możliwe, jeżeli zabrakłoby wiary w Prawdę.

Stajemy się coraz bardziej świadomi swojego losu i odnajdujemy nasze miejsce w kosmosie. Zdajemy sobie również sprawę ze straszliwej samotności, która jest naszym udziałem. Otacza nas niezmierzona kosmiczna lodowata cisza, odbierająca w sumie iluzoryczną wiarę w odkrycie istnienia, choćby w przybliżeniu podobnego do naszego, jakiegokolwiek życia. Pozostaje nam tylko zapytać za filozofami: Jeżeli Wszechświat nie ma celu, dlaczego istnieje życie?

Co nam pozostało? Jako humanista mam swoją odpowiedź: pozostały marzenia. O czym marzy człowiek? Człowiek marzy ciasno i prosto, chce się bogacić. Silnym jeśli nie najsilniejszym poza przetrwaniem instynktem i motywem są chciwość i pragnienie nasycenia się dobrami, oraz erotyzm. W obu przypadkach

znikły przeszkody i zakazy. Można spokojnie i bez problemów cywilizacyjnych czy socjalnych zostać bogatym erotomanem.

Rzecz w tym, że to nie ubóstwo i brak powodzenia nas nęka. Męczą nas i spać nie dają pragnienia. Marek Aureliusz pisał: „Człowiek jest wart tyle, ile sprawy, którymi się zajmuje”. Słusznie prawil, mądrymu niewiele potrzeba. Czy nastąpi świat, w którym praca będzie interesowała tylko ludzi z pasją? Co z resztą? Dla reszty nastąpi wieczny karnawał. Karnawał aż do wyrzysania.

Czy ludzkość, człowiek, jest gotowy do takich zmian? Przyroda, której częścią jesteśmy, nie przewidyje przecież takich anomalii. Czy w naszej gatunkowej ewolucji zmieszczą się tak gruntowne zmiany? Dziś na to pytanie częściowo próbuje odpowiadać dynamiczny rozwój AI.

Pytania, pytania. Czy to nie pytania właśnie czynią życie człowieka ciekawym? W pewnym sensie tak, ale wydaje się, że świat prostych pytań przeminał nieodwołalnie, natomiast stare podziały stały absurdalne w obliczu nowych wyzwań. Czy poradzimy sobie, czy ludzkość da radę żyć w świecie, z którego zniknęło cierpienie, ale w którym nie potrafi odnaleźć treści i sensu?

Stawianie pytań nie zawsze oznacza, że nie znamy odpowiedzi, ale te które znamy nierzadko ułomne są i niedoskonałe. Jednak powoli i małymi kroczkami zbliżamy się do Prawdy, która niestety ciągle za horyzontem. Tymczasem trapi nas nie tyle brak pełniejszej wiedzy, co problemy z jej pojmowaniem, słowem im dalej w las... Jeden zrywa z religią i czuje się wyzwolony, inny szuka w religii odpowiedzi na gnębiące go pytania i znajduje. Możliwe, że obaj się mylą.

Ja już nie staram się o nic. Nawet o to żebyście mnie zrozumieli. Mi już średnio zależy na waszej aprobacie a ciągle piszę dlatego, że muszę, że coś mnie nieodparcie gna do pisania. Nie wierzę już, żeby ktoś to kiedyś przeczytał, a tym bardziej zrozumiał moje pobudki i pojął, że to moja prywatna wojna z ułotnym słowem.

Piszę, bo coś mnie ciągnie do pustej kartki. Piszę, bo w mojej podświadomości tli się ciągle iskierka, że Wielkie Mzi-Mzi mnie dostrzeże, zrozumie i uratuje przed ugrzęźnięciem na wieki w sferze bezsensu.

Gdyby wybuchła wojna...

Czy Szwed może opuścić swój kraj, gdy będzie on zagrożony wojną? Dużej grupa obywateli musi pozostać w Szwecji i jeśli rząd podniesie poziom zagrożenia, są zobowiązani do pozostania – i zgłoszenia się. Ucieczka to przestępstwo, które może skutkować karą więzienia.

Zanim do tego dojdziemy, należy ustalić jedną rzecz, ponieważ determinuje ona sposób interpretacji wszystkiego innego: bycie objętym obowiązkiem nie oznacza, że można zostać zmuszonym do walki. Nikt, kto nie ukończył podstawowego szkolenia wojskowego, nigdy nie będzie zmuszony do udziału w walce zbrojnej – nigdy. Dla zdecydowanej większości obowiązek dotyczy czegoś znacznie bardziej przyziemnego: kontynuowania pracy i utrzymania społeczeństwa. Opieka zdrowotna, prąd, żywność, transport. To właśnie tam większość ludzi wykonuje swoją pracę. Ale dla ograniczonej grupy obowiązek oznacza coś bardzo konkretnego. Są oni wysyłani na wojnę. A jeśli stan gotowości zostanie podniesiony, nie mogą już sami decydować o wyjeździe.

Zatem... kim tak naprawdę są „oni”?

Po pierwsze, co dotyczy wszystkich: **od roku ukończenia 16 lat do końca roku ukończenia 70 lat jesteś zobowiązany do całkowitej obrony.** Nie ma znaczenia, czy jesteś kobietą, czy mężczyzną, wystarczy, że mieszkasz w Szwecji – nie musisz nawet być obywatelem szwedzkim. Prawo jasno stanowi w pierwszym zdaniu: „Całkowita obrona jest sprawą całej populacji”.

Bycie objętym obowiązkiem oznacza, że możesz być zobowiązany do wniesienia wkładu. Jest jednak grupa, dla której obowiązek nie jest już „możliwością”, ale „koniecznością”. To ci, którzy zostali skierowani na wojnę.

I tutaj większość ludzi popełnia błąd w rozumowaniu. Wyobrażają sobie, że wysłani na wojnę to były poborowy w mundurze. W rzeczywistości największą grupę stanowią zupełnie zwykli pracownicy, wysyłani na wojnę przez pracodawcę bez jednodniowego przeszkolenia wojskowego. Pracownicy urzędów, gmin i regionów, wykonujący czynności, bez których społeczeństwo nie może się obejść. Kiedy o tej liczbie mówiono najgłośniej, wynosiła ona około ćwierć miliona osób wysłanych na wojnę w Szwecji – wliczając pracowników dziesiątek urzędów, wszystkich zarządów administracyjnych powiatów oraz organizacji wojennej Szwedzkich Sił Zbrojnych. Od tego czasu obronność została znacznie rozszerzona; zgodnie z decyzją obronną, sama obrona wojskowa będzie obejmować około 130 000 stanowisk plus rezerwy do 2035 roku, a gminy i regiony pracują równolegle nad wysyłaniem swojego personelu na wojnę. Można zostać wysłanym na wojnę na jeden z dwóch sposobów. Albo poprzez zatrudnienie – wtedy decyzję podejmuje pracodawca, a Ty otrzymujesz ją na piśmie. Albo jako poborowy lub cywil po ukończeniu podstawowego szkolenia – wtedy decyzja, a także rozkaz wysłania na wojnę, pochodzi z Narodowej Służby Służby i Egzaminów. Pobór do wojska obowiązuje przez dziesięć lat od ostatniego ćwiczenia lub zatrudnienia w Siłach Zbrojnych, a maksymalnie do roku ukończenia 47 lat.

**Możesz zagłosować
od 26 sierpnia do 13 września.
Łatwo. Wygodnie. Bezpiecznie.**



Nadchodzą wybory. Od 26 sierpnia możesz zagłosować przedterminowo – w dowolnym odpowiadającym Ci miejscu i terminie – na terenie całej Szwecji. Możesz też zagłosować w swoim lokalu wyborczym w dniu wyborów 13 września. Wystarczy, że będziesz mieć przy sobie dowód tożsamości.

Więcej informacji na stronie val.se



Valmyndigheten